

Ogierzy pokadencyjne – szansą dla Stad Ogierów?

Zakup wartościowego reproduktora nie jest sprawą łatwą. Można powiedzieć, że „tanie ogierzy nie są dobre, dobre ogierzy nie są tanie”. Stada Ogierów powołane zostały w celu poprawiania masowego pogłowia klaczy poprzez dostarczanie na punkty kopulacyjne wysokiej klasy reproduktorów (kryją one z reguły więcej klaczy niż ogierzy prywatne), ale w praktyce nie zawsze spełniają to zadanie. Do Stad kupowane są osobniki młode, nie sprawdzone w hodowli. O jakości ogiera można przekonać się dopiero po 4 latach, gdy jego pierwsze potomstwo wchodzi do hodowli, a w ciągu tego czasu może pokryć przeciętnie około 50-100 klaczy. Jeżeli wtedy okaże się, że ogier jest – mówiąc delikatnie – bardzo umiarkowanej wartości, straty są niepowetowane. To nie tylko zmarnowanie dotacji i zawiedzione nadzieje hodowcy, który liczył na dobre potomstwo po państwowym (czyli elitarnym) ogierze, lecz przede wszystkim zahamowanie (a właściwie cofanie) postępu hodowlanego. Nie można myśleć o doskonaleniu rasy i podnoszeniu opłacalności hodowli bez zagwarantowania wysokiej jakości reproduktorów. Wystarczająco duże jest naturalne ryzyko hodowlane (bo przecież nawet łączenie znakomitych koni nie daje stuprocentowej pewności sukcesu), żeby jeszcze dokładać do niego niewiadomą w postaci nie sprawdzonego ogiera.

Przypuszczalnie tu leży źródło coraz liczniejszych głosów o likwidacji albo znaczącym ograniczeniu liczby stad państwowych i, jeżeli nie udowodnią one swojej dominującej roli w doskonaleniu masowego pogłowia, te czarne scenariusze mogą się spełnić.

Sensownym i ekonomicznym rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie zasady kwalifikowania do stad państwowych wyłącznie ogierów sprawdzonych pod względem hodowlanym, ocenionych na podstawie potomstwa włączanego do hodowli. W praktyce sprowadzałoby się to do zakupu ogierów pokadencyjnych z rąk prywatnych właścicieli. Takie rozwiązanie nie jest żadną rewolucją, gdyż niektóre Stada od dawna praktykują ten rodzaj zakupu, ma on jednak znaczenie marginalne.

W tym wypadku wszystkie młode ogierzy musiałyby trafić na prywatne punkty kopulacyjne (z zachowaniem dotacji), a po czteroletniej kadencji – powtórnie zostać ocenione. Na podstawie potomstwa danego ogiera komisja mogłaby rzetelnie ocenić jego wartość hodowlaną i najlepsze osobniki skierować na II kadencję. Związane byłoby z tym przyznanie reproduktorowi statusu „gwiazdy”, uprawniającego do powtórnego skorzystania z dotacji (bądź innej formy dofinansowania – niezależnie od tego, czy zmieni właściciela). W tym momencie należałoby wybrać ogierzy do Stad, płacąc za nie odpowiednią kwotę. Wprowadzenie, podobnie jak w czempionatach, nagród dla hodowców „gwiazd” dodatkowo zwiększyłoby atrakcyjność tej formy oceny.

Zakup ogierów pokadencyjnych przyniósłby wszystkim zainteresowanym wiele korzyści:

- Stada Ogierów posiadałyby najwyższej klasy rozplodniki, co uzasadniałoby ich dalszą działalność, a jednocześnie stanowiło zachętę dla hodowców do korzystania z ich oferty;

- „ogiernicy” dokładaliby starań do szczególnej dbałości o swoje ogierzy i jak najlepsze ich wykorzystanie, licząc na korzystną sprzedaż po kadencji;

- hodowcy najlepszych ogierów uzyskiwaliby gratyfikację odpowiednią do realnej wartości reproduktorów (nie-możliwej do oszacowania przy wstępnej ocenie);

- w hodowli pozostałoby wiele wartościowych prywatnych reproduktorów, które obecnie kierowane są po kadencji na rzeź, bo ich pozostawienie nie opłaca się właścicielowi (zakup młodego ogiera, to koszt trochę wyższy od dotacji, zaś cena żywca niewiele niższa i stanowi czysty zysk właściciela);

- koszty oceny wartości hodowlanej reproduktorów zostałyby przerzucone na hodowców prywatnych, a powstałe w ten sposób rezerwy finansowe (mniejsza rotacja w Stadach) można by było wykorzystać do premiowania najlepszych koni (dotacje do II kadencji itp.).

W tej sytuacji hodowla koni zarodowych byłaby wystarczająco dochodowa, żeby opłacało się inwestować w jak najlepszy materiał hodowlany. Obecnie jedyną, naprawdę opłacalną działalnością jest chów koni rzeźnych, zaś hodowla zarodowa jest zajęciem bardziej hobbystycznym niż sposobem zarabiania na życie.

Taka koncepcja prowadzenia hodowli z pewnością spotka się z wieloma głosami sprzeciwu, bo „co zrobić z młodymi ogierami?” Dylemat ten będą miały zwłaszcza stadniny, dla których Stada były podstawowym odbiorcą. Trzeba jednak spojrzeć prawdzie w oczy. Jeżeli spełnią się najczarniejsze scenariusze i liczba Stad zmaleje (a jest wersja, według której mają zostać tylko 3), stadniny znajdą się w jeszcze gorszej sytuacji, podobnie jak ho-

dowla prywatna. Prawdą jest, że już w tej chwili w wielu regionach podaż młodych ogierów przekracza popyt i część nie znajduje nabywców, ale prawdą jest też, że na dobre ogiery chętnych nie brakuje. Przy założeniu, że do dalszej hodowli pozostanie corocznie 10-20% pokadencyjnych reproduktorów, o tyle samo zmniejszy się liczba wchodzących do hodowli młodych ogierów. *De facto* będzie to zastąpienie osobników nie sprawdzonych (z reguły najstarszych, gdyż to one w pierwszym rzędzie nie znajdują kupców) przez wysokiej klasy materiał hodowlany.

Jest to najprostsza droga do uzyskania stałego postępu hodowlanego i doskonalenia końskiej populacji; co prawda nie najszybsza, ale za to systematyczna i pewna, pozwalająca na znaczne ograniczenie ryzyka hodowlanego. W ten sposób hodowcy będą mogli sami zdecydować, jaki tryb postępowania wybierają: czy inwestują w dobrej jakości klacze i kryją je sprawdzonymi ogierami, zakładając godziwy, ale nie rewelacyjny zysk za co najmniej przyzwoite potomstwo, czy też ryzykują krycie ogierami nie sprawdzonymi. Mogą wtedy mieć nadzieję na rewelacyjne potomstwo (bo przecież nie są to ogiery złe i może być wśród nich prawdziwy „numer 1 w Europie”), ale powinni

zakładać realistycznie, że uzyskane potomstwo nie będzie się nadawało do hodowli. Pozostanie wtedy bądź sprawdzenie w sporcie (a to się wiąże z dalszymi nakładami), bądź też sprzedaż bez zysku „byle się pozbyć”. Oczywiście, na takie ryzyko może sobie pozwolić tylko ktoś mający odpowiednie zaplecze finansowe, komu hodowla koni sprawia satysfakcję i nie musi zapewnić środków utrzymania. Natomiast ten, kto hoduje konie „dla chleba” musi wybrać spokojniejszą drogę, może bez fajerwerków, ale też bez przykrych niespodzianek.

Reasumując, polepszenie jakości reproduktorów w Stadach kosztem zmniejszenia liczby młodych ogierów wchodzących do hodowli jest jak najbardziej opłacalne, zarówno pod względem ekonomicznym jak też hodowlanym. Przy obecnym stanie finansowym gospodarki jest to chyba jedyne możliwe rozwiązanie, pozostawiające „przy życiu” Stada Ogierów, które są nie tylko skupiskiem reproduktorów, ale też centrami kulturowymi, z olbrzymim dziedzictwem materialnym i historycznym.

Ewa Walkowicz
AR Wrocław

Hodowla królików

Cz. I. Wiadomości ogólne, rasy królików

Leszek Antoni Gacek

Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki Chorzów Sp. z o.o.

Wiadomości ogólne

Produkcja żywca króliczego i związany z tym eksport mięsa do krajów Unii Europejskiej jest obecnie chyba jedyną działalnością, która nie podlega żadnym ograniczeniom. Jako producenci królików nie stanowimy zagrożenia dla krajów członkowskich, możemy bowiem uzupełnić produkcję mięsa króliczego i stanowić pewnego rodzaju ochronę rynku europejskiego przed napływem królików z państw azjatyckich, a zwłaszcza z Chin.

Światowa produkcja mięsa króliczego oceniana jest obecnie na 1250 tys. ton, z czego 2/3 produkują Włochy, Francja, kraje byłego ZSRR, Chiny i Hiszpania. Polska produkuje około 25 tys. ton mięsa króliczego, pozyskiwa-

nego w 95% od zwierząt bezrasowych. Nie stanowimy więc znaczącej konkurencji w porównaniu do innych krajów europejskich, zajmujących się hodowlą królików typowo mięsnych (o dużym udziale mięsa w tuszce). Z wielkością produkcji związana jest wielkość spożycia mięsa króliczego przypadająca na 1 mieszkańca w ciągu roku. Największe spożycie mięsa króliczego na osobę w ciągu roku występuje we Włoszech i wynosi 5,3 kg, następnie w Hiszpanii i Francji – 3,0 kg oraz w Belgii i Portugalii – 2,0-2,5 kg. Polska w tym rankingu zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie z wielkością spożycia na poziomie 0,4 kg. Wynika to z małej tradycji spożywania tego rodzaju mięsa, a być może jest także efektem błędnych obliczeń. Nie można dokładnie sprawdzić jaka ilość mięsa króliczego trafia w Polsce do konsumpcji. Wiele osób zajmuje się przydomowym chowem królików na własne potrzeby, a to pozostaje poza wszelką ewidencją. Jak wynika z powyższego zestawienia, nie jesteśmy liczącym się producentem mięsa króliczego, lecz w tej gałęzi produkcji rolnej mamy największą szansę rozwoju (dane z 2001 roku).

W trudnej obecnie sytuacji ekonomicznej, jaka powstała na terenach wiejskich oraz wobec rosnącego zubożenia pewnych warstw społecznych związanych do tej pory z produkcją rolną, należy poszukiwać nowych źródeł utrzymania. Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna niektórych rodzin prowadzi również do konieczności zadbania o pod-